

SEBASTIAN GAŁECKI

WIEDZA TESTYMONIALNA A ROZUMOWANIE UKRYTE

Najnowsza książka Jacka Wojtysiaka, zatytułowana *Między jawnością a ukryciem. Esej z filozofii religii i teologii filozoficznej* (2023), wpisuje się w dość modny dziś nurt analiz z pogranicza filozofii religii i filozofii Boga, dotyczących ukrytości Boga (atrakcyjnie nazwanej przez ks. Miłosza Hołdę „absconditeizmem” – HOŁDA 2020). Praca ta porusza wiele zagadnień związanych z pytaniem o istnienie Boga w świetle faktu Jego ukrytości. Jestem przekonany, że zarówno ta książka, jak i pozostałe prace tworzące projekt badawczy *Deus absconditus – Deus revelatus* znajdą wielu czytelników i polemistów. Za względu na zakres zagadnień pojawiających się w eseju Wojtysiaka nie jestem w stanie odnieść się do wszystkich najważniejszych wątków. Postaram się zatem zabrać głos w dwóch sprawach, podniesionych przez J. Wojtysiaka, którymi mniej lub bardziej bezpośrednio zajmowałem się w swoich badaniach i publikacjach. Pierwszemu z nich został poświęcony rozdział dziewiąty książki (zatytułowany „Objawienie, świadectwo, wspólnota”), a drugiemu – fragment rozdziału dziesiątego („Chrześcijaństwo”).

1. WYZNAWCA I SCEPTYK

Rozpocznijmy od problemu analizowanego przez J. Wojtysiaka w rozdziale dziewiątym. Został tam poruszony problem wiedzy opartej na świadectwie, zwanej przez autora „wiedzą testimonialną”. Autor opisuje to zagadnienie, odwołując się do hipotetycznej rozmowy „autentycznego wyznawcy pewnej religii” z „religijnym sceptykiem” (WOJTYSIAK 2023, 118–119). Człowiek wierzący opowiada o swoich przekonaniach religijnych, o objawieniu, które poznał, o wydarzeniach przypisywanych Bogu, o księgach, w których Bóg przedstawił swoją

Dr hab. SEBASTIAN GAŁECKI, prof. UJD — Uniwersytet Jana Długosza w Częstochowie (UJD), Wydział Humanistyczny, Katedra Filozofii; adres do korespondencji al. Armii Krajowej 36a, 42-200 Częstochowa; e-mail: etyk@onet.eu; ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-2728-0447>.

wolę, i tak dalej. Sceptyk po wysłuchaniu tego wszystkiego zapewne zada pytanie: „skąd to wiesz?”. Zapyta zatem, jakie podstawy mają przekonania wierzącego, jego zasady życiowe, uznanie prawdziwości świętych ksiąg. Jednym słowem: w jaki sposób wierzący uzasadnia prawdziwość głoszonej przez siebie wiedzy religijnej. I tutaj człowiek religijny może opowiedzieć o swoim wieloletnim wychowaniu w światopoglądzie religijnym, o wielokrotnym wysłuchaniu opowieści o Bogu i Jego działaniu, przekazywanych mu przez dziadków, rodziców, przyjaciół; może także opowiedzieć o praktykach religijnych — wspólnotowych i prywatnych — w których od dzieciństwa uczestniczy. *Clou* jego odpowiedzi będzie podkreślało „wielopokoleniowy łańcuch przekazu” (czyli tradycję), poprzez który określone treści, poglądy i prawdy przez setki lat były przekazywane przez tych, którzy mieli autorytet (rodziców, dziadków, duchownych, liderów etc.), tym, którzy mogli i chcieli ich słuchać. Źródłem tej wiedzy religijnej byłby zatem nie tylko łańcuch tradycji, ale także autorytet i zaufanie tym, którzy byli ogniwami tego łańcucha.

Tym właśnie jest wiedza testimonialna, stanowiąca — zdaniem J. Wojtysiaka — uzasadnienie wiary religijnej: „Jeśli mam jej nie wierzyć, to nikt nie będzie godny wiary. A nie wierząc nikomu, nie sposób żyć” (WOJTYSIAK 2023, 119). I to sformułowanie jest kluczowe i całkowicie prawdziwe! Chodzi bowiem o obronę przestrzeni dla racjonalności innej niż obecnie faworyzowana i dominująca, czyli racjonalności naukowej (którą za chwilę nazwiemy także eksplikatywną i krytyczną). J. Wojtysiak opisuje spór między tymi, którzy uważają, że „przynajmniej w pewnych warunkach samo czyjeś stwierdzenie, że p , wystarcza do tego, bym zasadnie uznał zdanie p za prawdę”, a tymi, którzy sądzą, że „w tej sytuacji powinienem poszukać dodatkowych racji, na przykład powinienem przeprowadzić złożone rozumowanie, które uprawdopodobni zdanie p ” (ibid., 120). Problem polega na tym, że i jedni, i drudzy mają rację — w zależności od kontekstu. Korzystając z przykładu podanego w książce: czasami mam prawo zaufać odpowiedzi napotkanego przechodnia na pytanie „która godzina”, ale w niektórych sytuacjach nie powinienem mu ufać i powinienem poszukać dalszych argumentów potwierdzających jego odpowiedź.

Dlaczego? Otóż dlatego, że człowiek nie posługuje się tylko jednym sposobem rozumowania, lecz dwoma. J. Wojtysiak zauważa to, pisząc, że istnieje „wiedza nabywana spontanicznie”, która bazuje przede wszystkim na świadectwie, oraz „wiedza zreflektowana”, która zastępuje tę pierwszą „w przypadku pojawiających się wątpliwości” (ibid., 120–121). Nie do końca zgadzam się z tak postawioną dychotomią, lecz uważam, że co do istoty J. Wojtysiak ma rację i jego per-

spektywa jest kluczowa dla zrozumienia fundamentalnych podstaw nie tylko ateizmu, ale i całej kondycji współczesnych społeczeństw Zachodu.

2. DWIE RACJONALNOŚCI

Stanisław Wszolek zauważa, że bez uznania tej dwoistości ludzkiej racjonalności nie tylko nie możemy zrozumieć problemu z uzasadnieniem racjonalności wiary, ale także nie będziemy mogli uzasadnić, „dlaczego rozwiązanie problemu prawdziwości religii jest beznadziejne” (WSZOŁEK 2004, 216). Co ma na myśli? Uważa — zgadzam się z nim w tym punkcie — że w przypadku wiary (analogicznie do moralności czy działalności codziennej) człowiek funkcjonuje w nieco innym modelu racjonalności niż w obszarze nauki, logiki czy dyskusji. Przywołał słynne Newmanowskie rozróżnienie na rozum implikatywny i eksplikatywny. W obszarze wiary i moralności posługujemy się rozumem implikatywnym, podczas gdy do rozstrzygnięcia pytania o prawdziwość religii czy filozoficznego sporu o istnienie Boga musimy odwołać się do rozumu eksplikatywnego.

John Henry Newman przedstawił tę teorię w dwóch ze swoich kazań wygłoszonych do społeczności Uniwersytetu Oksfordzkiego, zatytułowanych „Natura wiary w relacji do rozumu” oraz „Rozum implikatywny i rozum eksplikatywny”. Chodzi mianowicie o to, że choć władza rozumu jest w człowieku jedna, to posiada dwa tryby, dwa procesy. Bardziej pierwotnym i naturalnym jest rozumowanie implikatywne, ukryte (które moglibyśmy określić również jako intuicyjne lub spontaniczne), mające charakter aprioryczny, opierające się na kumulacji prawdopodobieństw argumentów. Drugim procesem jest rozumowanie eksplikatywne, aposterioryczne, retrospektywne, poszukujące dowodu i logicznego porządku (NEWMAN 2000, 20–21). Człowiek jest istotą rozumną, to znaczy nie potrafi nie odwoływać się do rozumu. Lecz nie każde rozumowanie można przedstawić na sposób Arystotelesowskiego sylogizmu – pomyślmy choćby o wybitnych matematykach, którzy twierdzą, że „widzą” rzeczywistość kryjącą się za skomplikowanymi równaniami matematycznymi (polecam oscarowy film *Piękny umysł*, opowiadający historię jednego z najciekawszych matematyków ostatnich dekad — Johna Nasha). Wiele naszych decyzji jest opartych na procesie rozumowania, który — choć ukryty, niewyraźny — jest wynikiem rzetelnej pracy umysłu. Kiedy nas ktoś jednak zapyta, dlaczego w ten, a nie inny sposób postąpiliśmy, na nowo staramy się „przemysleć” (czyli ponownie przeprowadzić pro-

ces rozumowania) tę sprawę, by sformułować nasz wniosek w sposób spełniający wymogi intersubiektywności i logiki.

To właśnie miał na myśli J.H. Newman, kiedy głosił, że „wszyscy ludzie rozumują, ponieważ rozumowanie oznacza, ni mniej ni więcej, tylko dochodzenie do pewnej prawdy poprzez prawdę już istniejącą, to znaczy bez udziału zmysłów, do których ograniczają się zwierzęta. Lecz nie wszyscy ludzie zastanawiają się nad swoim własnym rozumowaniem, jeszcze mniej liczni są ci, którzy zastanawiają się nad tym ściśle i poprawnie, umiając uzasadnić to, co mają na myśli. [...] Innymi słowy, wszyscy ludzie posiadają rację [*have a reason*], ale nie wszyscy potrafią przytoczyć argumenty [*give a reason*]” (NEWMAN 2000, 240). Uzyskujemy rację naszego działania (*to have a reason*) za pomocą rozumowania implikatywnego, ale poszukujemy uzasadnienia tychże racji (*to give a reason*) dzięki rozumowaniu eksplikatywnemu.

Wielkim dramatem nowoczesności jest to, że sprowadza rozumowanie i racjonalność tylko do tego drugiego procesu, radykalnie ograniczając działalność rozumu, redukując go do tego, co logicznie i intersubiektywnie wyrażalne: „o czym nie można mówić, o tym należy milczeć” (WITTGENSTEIN 2000, 83). A przecież umiejętność odkrycia prawdy jest niezależna od umiejętności uzasadnienia swojego wniosku; niezdolność do obrony własnej decyzji nie oznacza jeszcze jej nieracjonalności: „proces rozumowania jest bowiem zupełny sam w sobie i niezależny, analiza jest jedynie jego opisem, to nie ona przesądza o poprawności wniosku i nie ona sprawia, że wynikanie jest racjonalne” (NEWMAN 2000, 241). Autor *Kazań uniwersyteckich* przywołuje powszechne doświadczenie: ogromna część ludzi nie potrafi dyskutować, bronić swojego stanowiska, ściśle i logicznie argumentować. Jednocześnie zaś zauważamy swoistą racjonalność wyborów i zachowań naszych bliźnich: istnieje pewna regularność i powtarzalność decyzji podejmowanych przez różne osoby w podobnych sytuacjach, ludzie nie giną masowo, przechodząc przez tory kolejowe, lub nie podpalają swojego mieszkania, korzystając z kuchenek gazowych. J.H. Newman wyprowadza z tego prosty wniosek: „ludzie, pomimo nieścisłości wyrażania się lub (jeśli chcemy) nieścisłości myślenia, co jest rzeczą przeważającą w świecie, jednak w ogólności nie rozumują niepoprawnie. [...] Mogą argumentować w sposób błędny, lecz rozumują poprawnie” (ibid., 202).

Ktoś mógłby jednak powiedzieć, że opinia filozoficzna jednego, dziewiętnastowiecznego myśliciela nie oznacza, że rzeczywiście istnieje nie jedna, lecz dwie racjonalności — a precyzyjniej: dwa sposoby rozumowania. Ale analogiczną tezę znajdziemy u wielu innych współczesnych filozofów: Hans Reichenbach odróżnia kontekst odkrycia od kontekstu uzasadnienia (REICHENBACH 1989, 207),

lady Anscombe (1981, 21–36) wyróżnia pierwszo- i trzeciosobowy punkt widzenia, Richard Hare (2001, 61–85) pisał o intuicyjnym myśleniu „robola” i krytycznym myśleniu „archanioła”, Daniel Kahneman (2012) oddziela od siebie myślenie szybkie od myślenia wolnego, a Nassim Nicholas Taleb (2020, 157–159) – „system 1” od „systemu 2”. Przyjęcie zatem dwóch rodzajów rozumowania — jednego dotyczącego tego, co bezpośrednio dane, związane z działaniem i pierwszymi zasadami (o czym będzie mowa niżej), i drugiego, mającego charakter krytyczny i retrospektywny – możemy uznać za dobrze uzasadnioną tezę epistemologiczną.

Dlatego, za S. Wszółkiem, wprowadzam do dyskusji o dziewiątym rozdziale *Między ukryciem a jawnością* rozróżnienie na rozumowanie implikatywne i eksplikatywne? Wydaje mi się, że fundamentalny dla książki J. Wojtysiaka filozoficzny problem „ukrytości” Boga jest ściśle związany z modelem rozumowania ukrytego (implikatywnego). Chodzi nie tylko o zbieżność określeń (ukrytość Boga i rozumowanie ukryte), ale przede wszystkim o analogię między podziałem rozumowanie implikatywne–eksplikatywne i odróżnieniem wiara–teologia.

3. ŚWIADECTWO, WIARA, PIERWSZE ZASADY

„Świadectwo jest najwcześniej, najczęściej i najszerzej używanym źródłem wiedzy lub przekonań” – pisze J. Wojtysiak – „świadectwo bywa źródłem wiedzy, a w pewnych przypadkach bywa źródłem wiedzy szczególnie pewnej, szczególnie doniosłej i nieosiągalnej inaczej” (WOJTYSIAK 2023, 123). Całkowicie zgadzam się z obydwoma stwierdzeniami. Rozbierzmy powyższy cytat na części.

Rozumowanie implikatywne zawsze jest wcześniejsze niż retrospektywne rozumowanie eksplikatywne, jest także używane znacznie częściej i szerzej (tzn. w większym zakresie problemów i zagadnień, z którymi się spotykamy), niż rozumowanie krytyczne. Uzasadnienie tego poglądu jest dosyć trywialne: większości naszych przekonań nie jesteśmy w stanie ani zweryfikować, ani udowodnić. Dlatego znaczna część naszego światopoglądu jest oparta na świadectwie osób, którym ufamy: nie tylko wiara religijna, nie tylko niektóre przekonania moralne, ale także wiedza szkolna czy akademicka (ile osób na własne oczy widziało podwójną helisę DNA lub analizowało argumenty dotyczące globalnego ocieplenia?).

Bardziej kontrowersyjna wydawać się może druga część cytatu: czy rzeczywiście wiedza pochodząca ze świadectwa jest szczególnie pewna i doniosła oraz nieosiągalna inaczej? Jeśli wiedza testimonialna — co będę starał się udowodnić w dalszej części — jest ściśle związana z rozumowaniem implikatywnym, to

J. Wojtysiak ma całkowitą rację. Jedną z najbardziej wyraźnych różnic między wiedzą implikatywną a eksplikatywną jest rodzaj pewności, którą można osiągnąć: „z punktu widzenia metodologicznego i formalnego, ogromnym błędem praktycznym popełnianym w kwestiach religijnych, mało tego we wszystkich kwestiach moralnych, jest obietnica osiągnięcia w nich czegoś więcej, niż w ogóle może być osiągnięte” (NEWMAN 2000, 247). Pewność, którą możemy osiągnąć w obszarze wiary i moralności, to pewność nazywana przez J.H. Newmana *certitude*, czyli pewnością osoby. Jest to pewność oparta na kumulacji prawdopodobieństw: pojedyncze argumenty odpowiednio ułożone splatają się w silny „warkocz”, na którym może zawisnąć przekonanie co do tego, że Bóg istnieje, że nas kocha, że istnieje życie wieczne, że zło zostanie ukarane, a dobro nagrodzone. W tym znaczeniu możemy powiedzieć, że wiara religijna, zazwyczaj oparta na świadectwie (naszych bliskich, pism objawionych, wiary aż po męczeństwo), może być szczególnie pewna.

Często jest także nieosiągalna inaczej – bo w jaki sposób sześciolatek ma zdobyć wiedzę, że nie powinno dotykać kolejowych przewodów trakcyjnych? Mamy pokazać mu nagranie, na którym w taki sposób ginie człowiek? A może należy pozwolić mu na własnej skórze się o tym przekonać? Albo przez godzinę tłumaczyć zależność między napięciem a natężeniem prądu? I analogicznie: w jaki sposób ktoś może osiągnąć wiedzę o istnieniu Boga lub o życiu wiecznym? Możemy przedstawiać różnego rodzaju argumenty, ale ostatecznie i tak każdy człowiek zostaje sam na sam ze swoim doświadczeniem i cudzymi opiniami, którym może uwierzyć albo je odrzucić. „Skoro większości prawd dowiadujemy się poprzez świadectwo innych, dlaczego nie miałyby być one środkiem do poznawania prawd objawienia? Więcej, skoro *testimonium* bliskich lub najbardziej zaufanych osób jest źródłem wiedzy o sprawach dla nas życiowo najważniejszych, tym bardziej mogłoby (czy wręcz powinno) być ono dla nas źródłem (czy przekąźnikiem) wiedzy w kwestiach religijnych” (WOJTYSIAK 2023, 126).

Kluczowe jest bowiem zrozumienie, że uznanie istnienia Boga lub uznanie Jego nieistnienia (podobnie jak uznanie, że życie człowieka ma wartość bezwzględna albo że nie ma takiej wartości; lub że prawda obiektywna istnieje albo że nie istnieje) należy do pierwszych zasad, czyli fundamentalnych prawd, które są niedowodliwe, oczywiste w ramach danego światopoglądu oraz od którego wszelkie wnioskowanie wychodzi i do którego każde dowodzenie się odwołuje (GAŁECKI 2020). Do pierwszych zasad stosuje się właśnie rozumowanie praktyczne (implikatywne), na co zwracają uwagę takie autorytety, jak choćby Platon (2010, 284) i Arystoteles (2000, 436–438). Istnienie Boga jest pierwszą zasadą, to znaczy: nie można go udowodnić na drodze rozumowania eksplikatywnego

(zreflektowanego, krytycznego, naukowego), a jednocześnie to od tego założenia wychodzi wszelkie rozumowanie. Podobnie jest z ateizmem lub agnostycyzmem: założenie, że Bóg nie istnieje lub że nie jest możliwa żadna wiedza o Jego istnieniu, jest niedowodliwe, ale jednocześnie stanowi ostateczny fundament światopoglądu ateistycznego lub agnostycznego. Taką czy inną pierwszą zasadę można jedynie ujaśnić i uzasadnić na drodze rozumowania eksplikatywnego, ale nie można jej udowodnić.

Nie oznacza to jednak, że rozumowanie eksplikatywne nie ma żadnego znaczenia w obszarze wiary. Tak jak dla zdrowej moralności konieczna jest etyka — czyli racjonalny namysł nad dobrem i złem — tak dla prawidłowej religijności konieczna jest teologia, czyli krytyczna analiza systemu religijnego. Rację ma J. Wojtysiak, gdy pisze, że „racjonalne przekonanie o istnieniu Boga wymaga teoretycznego argumentu” (WOJTYSIAK 2023, 182) — nie dlatego, że nie da się wierzyć w Boga, nie potrafiąc wymienić pięciu dróg św. Tomasza lub nie mając na koncie co najmniej dziesięciu wygranych debat z ateistami. Po prostu, rozumowanie eksplikatywne uzupełnia i wzmacnia rozumowanie implikatywne, będące istotą wiary religijnej. Dlatego — jak zasugerowałem w pierwszym paragrafie — nie zgadzam się z J. Wojtysiakiem, że „wiedza zreflektowana [...] zastępuje wiedzę spontaniczną w przypadku pojawiających się wątpliwości” (ibid., 121). Nie, wiedza eksplikatywna nie może zastąpić wiedzy implikatywnej, ale może ją wspomóc, uzupełnić, rozwinąć. A przede wszystkim: jest konieczna dla przekazania wiedzy implikatywnej/testymonialnej innym: „Jeśli wyznawca chce przekonać sceptyka, musi przynajmniej w jakiejś części przyjąć jego perspektywę i dostarczyć mu dodatkowych (pozatestymonialnych) racji na rzecz faktu i treści objawienia. Bywa, że wyznawca poszukuje takich racji sam dla siebie — bądź dlatego, że dochodzą do niego pewne dane, które wchodzą w konflikt z *testimonium* jego wspólnoty, bądź dlatego że próbuje teoretycznie opracować podstawy swej religii. Bez względu na motywacje znalezienie takich racji wcześniej czy później okazuje się potrzebne” (ibid, 121).

Warto poddawać wiarę religijną — podobnie jak wszystkie inne przekonania uzyskane na drodze implikatywnej lub testymonialnej — namysłowi krytycznemu (eksplikatywnemu). Taka retrospektywna analiza może tylko pomóc, strach przed nią zaś świadczy — moim zdaniem — o niepewności żywionej wobec swoich przekonań. To nigdy nie jest dobra postawa: jeśli nasz światopogląd jest racjonalny i prawdziwy, to żadna krytyka nim nie zachwieje, a co najwyżej może go wzmocnić i ugruntować. Jeśli natomiast namysł krytyczny miałby wykazać fałszywość naszej wiary, to po co komu taka błędna wiara? Jednym z najmocniejszych pozamerytorycznych argumentów za prawdziwością teizmu i chrze-

ścijaństwa jest to, że tak wielu „wytrawnych myślicieli”, zawodowo posługujących się rozumowaniem eksplikatywnym w różnych obszarach wiedzy, a jednocześnie zachowujących „intelektualną otwartość”, wiarę religijną osiągnęło i jej broniło (WOJTYSIAK 2023, 184–185).

4. WIARYGODNOŚĆ WIEDZY TESTYMONIALNEJ

Pozostaje nam do rozważenia jeszcze jeden problem. Wiemy już, że wybór tego lub innego zestawu pierwszych zasad należy do rozumowania implikatywnego: „niezależnie od tego, jak pełne i precyzyjne byłyby przytaczane przez nas podstawy, niezależnie od tego, jak systematyczna byłaby nasza metoda, wreszcie – niezależnie od tego, jak klarowne i uchwytny byłyby nasze dowody, to jednak, gdy nasza argumentacja zostaje sprowadzona do swoich najprostszych elementów, pozostaje zawsze coś, co zakładamy, czego nie da się dowieść i bez czego nasze wnioski okażą się równie nielogiczne, jak nielogiczna wydaje się wiara dla ludzi światowych” (NEWMAN 2000, 203; zob. także HARE 2001, 118–119). Gdzie zatem leży fundament owej wiedzy testimonialnej? Gdzie szukać warygodnego świadectwa o prawdziwości teizmu lub chrześcijaństwa?

Hannah Arendt zacytowała kiedyś powiedzenie René Chara, które bardzo utkwilo mi w pamięci: „*Notre héritage n'est précédé d'aucun testament* – «naszego dziedzictwa nie przekazano nam żadnym testamentem»” (ARENDR 2011, 7). Jest to doskonale streszczenie istoty naszej postchrześcijańskiej epoki. Skoro nikt mi nie powiedział, kim jestem, skąd pochodzę i dokąd zmierzam, to skąd mam czerpać odpowiedzi na moje najbardziej fundamentalne pytania? Są tacy, którzy twierdzą, że podstawowym źródłem naszych pierwszych zasad są osobiste doświadczenia, które J.H. Newman nazywa „określonym charakterem moralnym” (NEWMAN 2000, 175). Zdaniem angielskiego kardynała tym, co łączy wszystkich ludzi, jest ich jednostkowość i unikatowość, pluralizm zaś społeczeństw i wynikająca z nich wielość kultur oddziela nas od siebie: „wykształcenie z konieczności rozwija różnice poglądowe; i podczas gdy niemożliwe jest ustalenie wspólnych zasad, w których jednoczyłoby się wszystko, tak samo byłoby całkowicie nierozumną rzeczą oczekiwać, że ten człowiek ustąpi tamtemu, albo wszyscy jakiemuś jednemu. [...] Jedyną powszechną siłą przekonującą w sprawach postępowania jest autorytet, to znaczy — kiedy chodzi o prawdę — sąd, który odczuwamy jako nadrzędny wobec naszego własnego” (NEWMAN brw, 99). Byłoby to najbardziej pesymistyczne odczytanie tezy Chara — każdy z nas jest skazany wyłącznie na swoje sumienie oraz indywidualne poszukiwanie i ustalanie autorytetów.

Ale istnieje także inna odpowiedź na pytanie o to, skąd czerpać autorytatywną wiedzę o pierwszych zasadach, w tym także o zasadach religijnych. „Członkowie tradycji, systematyzując i porządkując prawdy, które, jak sądzą, sami odkryli, mogą przypisać naczelną rolę w strukturach swych teorii pewnym z nich i traktować je jak pierwsze metafizyczne lub praktyczne zasady. [...] Same pierwsze zasady, a w rzeczywistości cały korpus teorii, którego są częścią, będą jednak wymagały uzasadnienia. Rodzaj racjonalnego uzasadnienia, jakie otrzymują, jest zarazem historyczny i dialektyczny. Są uzasadnione, o ile w trakcie historii tradycji udowodniły swą przewagę nad swymi historycznymi poprzednikami, przetrwały proces dialektycznego badania” (MACINTYRE 2007, 483–484). Zgodnie z tym poglądem to wspólnota — a właściwie tradycje, które są ucieleśniane w tych wspólnotach — są autorytetem, z którego powinniśmy czerpać nie tylko wiedzę testimonialną, ale także podstawowe normy, które pozwalają nam odróżniać wiarygodne świadectwa od świadectw niewiarygodnych.

Wydaje się, że właśnie to stanowisko jest bliskie J. Wojtyśowi, który pisze: „Gwarantem wiarygodności przekazu objawieniowego nie jest ten czy inny człowiek, lecz cała wspólnota lub międzypodmiotowe relacje, które ją tworzą. Spór o objawienie jest *de facto* sporem o zaufanie: czy ufać, a jak tak, to której wspólnoty? Na korzyść pozytywnej odpowiedzi na pierwsze pytanie przemawia fakt, że pod wieloma względami jesteśmy istotami społecznymi i że bez zakorzenienia w określonej wspólnoty nie możemy uzyskiwać wiedzy” (WOJTYSIAK 2023, 195). Tym, kto daje świadectwo religijne, nie byłaby zatem obecnie jednostka (choć tak było u zarania chrześcijaństwa – greckie *μάρτυς* oznacza zarówno świadka, jak i męczennika), lecz wspólnota. To społeczność w swoich zasadach, normach i praktykach poświadcza prawdziwość danego światopoglądu, konstytuującego ją. Dlatego tak istotna jest kultura, będąca nośnikiem określonych wartości i przekonań; indywidualna wiara jest skutkiem wychowania w określonej tradycji. Bardzo wyraźnie to widać w wielowiekowych obrzędach chrześcijańskich, w których konieczne jest nie tylko wprowadzenie osoby w prawdy wiary, ale także poświadczenie przez wspólnotę, że dana osoba te prawdy przyjęła i zinterioryzowała (stąd chociażby starożytna praktyka katechumenatu i rodziców chrzestnych).

Spór o źródło religijnego świadectwa — czy autorytet płynie z osobistego doświadczenia czy z długotrwałej tradycji wspólnoty — nie musi być rozpatrywany w kluczu „albo–albo”. Ciekawy argument na rzecz pogodzenia obu tych perspektyw znalazłem u Stephena Davisa. Pisze on, że często przeciwstawia się to, co subiektywnie prawdziwe i istotne dla danej osoby, temu, co obiektywnie prawdziwe i weryfikowalne. A przecież nikt nie krytykuje np. świadków Holocaustu za to, że choć „większość z nich w pełni uznaje zło ludobójstwa”, to

równocześnie wszyscy ocaleni „przykładają dużą wagę do tego, aby wiernie opisać to, czego doświadczyli” (DAVIS 2020, 60). Skoro zatem w tym przypadku uznajemy, że osobiste świadectwo (rozumowanie implikatywne) nie musi być sprzeczne z naukowym badaniem danego wydarzenia (rozumowanie eksplikatywne), to musimy przyjąć, że także w innych obszarach — np. moralności lub wiary religijnej — to, co odkrywamy indywidualnie, może i powinno być badane w sposób naukowo uporządkowany oraz metodologicznie poprawny. W ten sposób to, co subiektywne i obiektywne, implikatywne i eksplikatywne, oraz indywidualne i wspólnotowe, wzajemnie się wspiera i umacnia.

Tę część pozwole sobie zakończyć krótkim przypomnieniem ciekawego fragmentu książki *Między ukryciem a jawnością*. Autor zwraca uwagę na niezwykle istotną rzecz: wszelkie argumenty mające charakter eksplikatywny („dowody” na rzecz istnienia Boga, historyczne świadectwa żywotności Kościoła, naukowe analizy pism objawionych czy pozabiblijne źródła mówiące o Jezusie i młodym Kościele) mają dla człowieka wierzącego (a zwłaszcza dla dorosłego konwertyty) znaczenie jedynie pomocnicze. Prawdziwym warunkiem *sine qua non* aktu wiary religijnej jest to, co J.H. Newman nazywa „przyświadczeniem” (*assent*), a co jest po prostu zwięźczeniem procesu rozumowania implikatywnego w kontekście pytania o wiarygodność danej wspólnoty religijnej, objawienia, tradycji religijnej etc. Bez osobistego uznania prawdziwości danej religii żadne argumenty zewnętrzne nie mają mocy „wymusić” aktu wiary, choć mogą pod niego podprowadzić. „Aby jednak w końcu uznać objawienie za rzeczywiste, trzeba zaufać pojedynczym osobom lub wspólnocie, które je poświadczają. Rozmaite racje, argumenty czy okoliczności mogą wspierać to zaufanie. Bez niego jednak żadne świadectwo o objawieniu nie może zostać przyjęte” (WOJTYSIAK 2023, 122). W taki właśnie sposób czytam słynne słowa Tomasza z Akwinu, którymi rozpoczyna swoje *quinque viae*: „to, że Bóg jest, można uzasadnić pięcioma drogami” (TOMASZ Z AKWINU 1999, 40). Owo *probari potest* można by przełożyć także jako „można wypróbować”, „można zbadać”, ale także „można uznać”, „można przyjąć” lub „można potwierdzić”. A zatem pięć dróg — podobnie jak wszystkie inne próby udowodnienia istnienia Boga lub prawdziwości jakiejś religii — jest wyrazem rozumu eksplikatywnego, należy do kontekstu uzasadnienia, lecz nie odkrycia!

Dlatego rację ma wspomniany wcześniej S. Wszolek: trzeba zaakceptować beznadziejność wszelkich prób rozwiązania problemu prawdziwości religii. Właśnie tu leży najistotniejsze i najbardziej bolesne „ukrycie Boga” — Jego „schowanie się” w sferze implikatywnej. Chrześcijan nie powinno to dziwić, w końcu sam Założyciel powiedział: „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi,

że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom” (Łk 10,21). Dla osób wierzących prawdy wiary są oczywiste do tego stopnia, że są gotowi oddać za nie życie. Ale w dyskusji teisty z religijnym sceptykiem zawsze dojdziemy do momentu, w którym teista mówi: „ja po prostu wiem, że tak jest”, a sceptyk odpowiada: „wciąż nie widzę dowodu na stole”...

5. INTUICJA MESJAŃSKA

Chciałbym poświęcić jeszcze kilka akapitów na komentarz do rozdziału dziesiątego, w którym Autor niezwykle życzliwie wspomina mój artykuł. Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem argument za jawnością Boga z faktu istnienia licznych tekstów stanowiących formę protoewangelii czy praobjawienia. „Historia kultury zna, poza *Opowieściami z Narnii*, znacznie więcej opowieści (lub szeroko rozumianych tekstów kultury) tak lub inaczej podobnych do opowieści ewangelicznych. Jedne zostały napisane przed narodzeniem Chrystusa – inne po” (WOJTYSIAK 2023, 158). Tym, co szczególnie zaskakuje, jest nie tyle spójność owych licznych „intuicji mesjańskich” obecnych w wielu mitologiach, starożytnych podaniach i bardziej współczesnych baśniach, ale przede wszystkim ich powszechność. J. Wojtysiak wyprowadza z tego uzasadniony wniosek, że owa „ukrytość” Boga posiada swoiste luki, przez które „prześwituje” Jego światło i najważniejsze prawdy wiary, jak promienie słoneczne przenikają często przez zachmurzone niebo. Z całą pewnością „o wszystkich tych (wydaje się: licznych!) tekstach można powiedzieć, że dają ich potencjalnym odbiorcom, a w szczególności odbiorcom niechrześcijańskim, możliwość dostępu (w podanym wyżej znaczeniu) do faktu Wcielenia” (ibid., 158).

Także współczesne zainteresowanie wątkami mesjańskimi w popkulturze (kino, literaturze, nawet w muzyce i serialach — słowa te piszę w dniu pięćdziesiątej rocznicy śmierci autora *Władcy pierścieni*) pozwala przyznać rację J. Wojtysiakowi, że Bóg chyba jednak nie jest tak głęboko ukryty, jak się wielu wydaje. Niejako na złość temu, że dzisiejsza kultura zasługuje na miano postchrześcijańskiej, motyw umierającego Boga, który „do końca nas umiłował”, jest żywym dziedzictwem świata euroamerykańskiego — pomyślmy choćby o bohaterach komiksów, którzy oddali życie, by uratować świat, a później powrócili do życia (Superman w 1993, Spider-Man w 2011 r.). Idea mesjasza oddającego życie za swój lud jest wszechobecna, zarówno w Starym Testamencie (pozwalając uzyskać dostęp do Chrystusa żydom zmarłym przed Jego wcieleniem), w mitach (docierając do pogan w czasach przedchrześcijańskich), jak i w lite-

raturze ery chrześcijańskiej. Zaryzykowałbym twierdzenie, że niewiele było kultur, w których ta intuicja nie byłaby obecna — a może dzięki Opatrzności nie istniała zgoła ani jedna taka kultura?

Oczywiście trzeba mieć świadomość, że owa powszechna intuicja dotyczy jedynie pierwszego typu prawd chrześcijańskich, wyróżnionego przez J. Wojtyśiaka („to, co nieostro i niepewnie wiemy z objawienia naturalnego lub niektórych innych objawień historycznych” – WOJTYŚIAK 2023, 136), nie pozwalając głębiej wniknąć w to, kim Bóg jest sam w sobie, kim jest w relacji do ludzi, lub kim ludzie powinni się stać w relacji do Boga. Niemniej, obecność intuicji mesjańskiej w wielu kulturach wielu epok i wielu kontynentów pozwala żywić nadzieję, że realna ukrytość Boga w sferze tego, co eksplikatywne, dowodliwe, zmysłowe, dość mocno „prześwituje” w obszarze naszego życia osobistego, duchowego, implikatywnego. Jak głosi słynny początek *Lisu do Hebrajczyków*: „Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna” (Hbr 1,1-2); nie ma powodu, by i dziś w uzasadnionych przypadkach nie objawiał podstawowych prawd w poszczególnych kulturach.

ZAKOŃCZENIE: MIĘDZY PEWNOŚCIĄ A ZAUFANIEM

Kończąc, chciałbym wyrazić swoje uznanie twórcom projektu badawczego *Deus absconditus – Deus revelatus* za podjęcie niezwykle ciekawego i aktualnego tematu. Książka J. Wojtyśiaka stanowi interesujący element tego projektu, mając charakter znacznie przystępniejszej – moim zdaniem – pozycji niż pozostałe dwie książki. Jako zwolennik stylu myśli anglosaskiej bardzo kibicuję wszelkim próbom pisania książek filozoficznych kierowanych nie tylko do wąskiego grona specjalistów, ale do każdego, kogo interesuje dana problematyka i posiada porządne wykształcenie ogólne. Dlatego podtytuł *Esej z filozofii religii i teologii filozoficznej* uważam za niezwykle trafny i – przynajmniej w moich oczach – nobilitujący Autora, który usiłuje zawrzeć trudne treści w formie możliwie eseistycznej.

Drugą zaletą książki J. Wojtyśiaka jest szerokość oglądu: „absconditeizm” stanowi refren powracający w poszczególnych rozdziałach, ale ich nie dominuje; raczej co jakiś czas przypomina, jaki problem J. Wojtyśiak uznaje za najważniejszy we współczesnej debacie filozoficzno-teologicznej.

Trzecią, być może najważniejszą zaletą książki jest to, że choć mówi ona o ukrytości Boga, to nie ogłasza ukrytości J. Wojtyśiaka — Autor filozofuje tu na

własny rachunek, pisze w swoim imieniu, otwarcie wyraża własne poglądy. Jak wiele dziś książek, których autorzy udają (no bo przecież nie tak łatwo oszukać czytelnika), że tylko omawiają cudze poglądy, że są w pełni obiektywni i niezaangażowani. Jeśli filozofia jest umiłowaniem mądrości, to filozof musi się dzielić wiedzą, którą nie tylko sam zdobył, ale także z którą się sam utożsamia. Inaczej jest to tylko „filozofioznawstwo”. Książka *Między ukryciem a jawnością* jest książką prawdziwie filozoficzną.

Kończąc swój tekst, chciałbym jeszcze raz powrócić do mojej głównej myśli, częściowo ją rekapitulując. Wiele osób może się szczerze dziwić, dlaczego Bóg (rzeczywisty lub tylko urojony) zdecydował się ukryć. Mam wrażenie, że dla chrześcijan to pytanie ma charakter wyłącznie teoretyczny — interesujący poznawczo, ale tak naprawdę jedynie zewnętrzny. Jezus wielokrotnie dał do zrozumienia, że taka jest Boża ekonomia i Boża logika. Kiedy uczniowie pytali go o to, dlaczego nie chce mówić wprost, ukrywając (*nomen omen*) swoje przesłanie w przypowieściach, Jezus odpowiedział: „Wam dano poznać tajemnice królestwa niebieskiego, im zaś nie dano. Bo kto ma, temu będzie dodane, i nadmiar mieć będzie; kto zaś nie ma, temu zabiorą również to, co ma. Dlatego mówię do nich w przypowieściach, że otwartymi oczami nie widzą i otwartymi uszami nie słyszą ani nie rozumieją” (Mt 13,11-13). Bóg szanuje wolność człowieka. Jeśli ktoś uważa się za osobę dojrzałą, chce być traktowany jak dorosły i twierdzi, że umie odróżnić prawdę od fałszu i dobro od zła, to Bóg traktuje go poważnie. Nie narzuca swojej woli i swojej wizji, lecz przedstawia ją w sposób szanujący autonomię człowieka.

Jeśli zatem ktoś odrzuca Jego istnienie, to „choćby kto z umarłych powstał, nie uwierzy” (Łk 16,31). Pierwsze zasady stanowią bowiem ramę naszego świata – to, co jest z nimi sprzeczne, dla nas nie istnieje, nie znajduje się w dostrzegalnym przez nas horyzoncie rzeczywistości. Jeśli zaś ktoś wykonał pierwszy krok i na drodze poznania implikatywnego zaufał otrzymanym świadectwom (Biblii, wspólnoty wierzących, bliskich osób, osobistych doświadczeń), to rzeczy, które są niedostrzegalne dla osób mieniących się „wolno myślącymi” i badającymi świat „otwartymi oczami i otwartymi uszami”, staną się dla nich nie tylko dostępne, ale więcej nawet — fascynujące, prawdziwe i oczywiste. Bóg w swojej mądrości uznał, że do ludzi najlepiej przemawiać w ukryciu i również po wcieleniu „bez przypowieści nie przemawiał do nich. Osobno zaś objaśniał wszystko swoim uczniom” (Mk 4,34).

Nie powinno nas to dziwić. Przecież każdy chyba ma doświadczenie, że to, co najcenniejsze i najprawdziwsze, jest też najtrudniej wyrażalne. Nie ma chyba nikogo, kto nie musiał choć raz wybrać „na wiarę”, zaufać komuś albo czemuś – i po czasie okazało się, że dobrze zrobił. J. Wojtysiak w swojej książce pisze o tym tak: „Ktoś powie: czy warto angażować się (intelektualnie i życiowo)

w treści, które z góry wykluczają możliwość swego pełnego potwierdzenia, a na dodatek wikłają się w paradoks? Wszystko zależy od przyjętego systemu wartości. Zasada prymatu oczywistości zabezpiecza nas przed fałszem, ale też ogranicza nasz dostęp do prawdy” (WOJTYSIAK 2023, 149). Jakże bliskie jest to mojemu ulubionemu cytatomu z J.H. Newmana: „Jesteśmy ukształtowani w taki sposób, że jeśli chcemy mieć całkowitą pewność na każdym etapie naszych dociekań, to musimy zadowolić się czołganiem po ziemi, bez żadnej możliwości stanięcia na nogach. Jeśli jesteśmy stworzeni do wielkich celów, jesteśmy też powołani do wielkiego ryzyka” (NEWMAN 2000, 205). Jeśli naszym celem jest — a wierzę, że tak właśnie jest — oglądanie tego, „czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć” (1 Kor 2,9), to musimy pogodzić się z obiektywną niepewnością rezultatu naszych wyborów, z niemożliwością udowodnienia naszych przekonań innym, z opieraniem pierwszych zasad na świadectwie, a nie na dowodach. Jeśli chcemy osiągnąć wielkie cele, to musimy wiele zaryzykować w kontekście ukrytości Boga. A jeśli chcemy w każdym momencie naszego życia mieć matematyczną pewność, to musimy zadowolić się „czołganiem po ziemi” — realizacją naszych najbardziej biologicznych potrzeb. Wszystko co ponad to, wymaga zaufania komuś lub Komuś.

REFERENCJE

- ANSCOMBE, Gertrude Elizabeth Margaret. 1981. *Metaphysics and the Philosophy of Mind*. Oxford: Basil Blackwell.
- ARENDT, Hannah. 2011. *Między czasem minionym a przyszłym. Osiem ćwiczeń z myśli politycznej*. Przeł. Mieczysław Godyń i Wojciech Madej. Warszawa: Aletheia.
- ARYSTOTELES. 2000. *Etyka eudemejska*. Przeł. Witold Wróblewski, W: *Dziela wszystkie*. T. V. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 403-493.
- DAVIS, Stephen T. 2020. *Wiara – racjonalna czy naiwna? Filozof broni chrześcijaństwa*. Przeł. Karolina Brykner. Poznań: W drodze.
- GAŁECKI, Sebastian. 2020. „Problem ramy w etyce”. *Philosophical Discourses. Prace Naukowe UJD w Częstochowie* 2, 53-73. DOI: <http://doi.org/10.16926/pd.2020.02.04>
- HARE, Richard. 2001. *Myślenie moralne. Jego płaszczyzny, metody i istota*. Przeł. Janusz Margański. Warszawa: Aletheia.
- HOLDA, Miłosz. 2020. *Źródło i noc. Wprowadzenie do współczesnego absconditeizmu*. Kraków: Wydawnictwo WAM.
- KAHNEMAN, Daniel. 2012. *Pułapki myślenia. O myśleniu szybkim i wolnym*. Przeł. Piotr Szymczak. Poznań: Media Rodzina.
- MACINTYRE, Alasdair. 2007. *Czyja sprawiedliwość? Jaka racjonalność?*. Przekład zbiorowy. Warszawa: WAiP.
- NEWMAN, John Henry. 2000. *Kazania uniwersyteckie. Piętnaście kazań wygłoszonych przed Uniwersytetem Oksfordzkim między 1826 a 1843 rokiem*. Przeł. Piotr Kostyło. Kraków: Znak.

- NEWMAN, John Henry. brw. *O rozwoju doktryny chrześcijańskiej*. Przeł. Jolanta W. Zielińska. Warszawa: Fronda.
- PLATON. 2010. *Państwo*. Tłum. Władysław Witwicki. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- REICHENBACH, Hans. 1989. „Trzy zadania epistemologii”. Przeł. Wojciech Sady, *Studia Filozoficzne* 7-8(284-285), 205-212.
- TALEB, Nassim Nicholas. 2020. *Czarny Łabędź. Jak nieprzewidywalne zdarzenia rządzą naszym życiem*. Przeł. Olga Siara. Poznań: Zysk i S-ka.
- TOMASZ Z AKWINU. 1999. *Traktat o Bogu. Summa teologii, kwestie 1-26*. Przekład zbiorowy. Kraków: Znak.
- WITTGENSTEIN, 2000. Ludwig. *Tractatus logico-philosophicus*. Przeł. Bogusław Wolniewicz. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- WOJTYSIAK, Jacek. 2023. *Między jawnością a ukryciem. Esej z filozofii religii i teologii filozoficznej*. Kraków: Wydawnictwo WAM.
- WSZOŁEK, Stanisław. 2004. *Wprowadzenie do filozofii religii*. Kraków: Wydawnictwo WAM.

WIEDZA TESTYMONIALNA A ROZUMOWANIE UKRYTE

Streszczenie

Problem ukrytości Boga staje się coraz częściej dyskutowanym tematem filozoficznym. W swoim artykule chciałbym zająć się kwestią nazwaną przez Jacka Wojtysiaka (w jego książce *Między jawnością a ukryciem*) (WOJTYSIAK 2023) „wiedzą testymonialną” i powiązać ją z Newmanowską koncepcją rozumowania implikatywnego. Odróżnienie od siebie dwóch rodzajów rozumowania — jednego spontanicznego, praktycznego, znajdującego swoje zastosowanie m.in. w obszarze wiary i moralności, oraz drugiego krytycznego, analitycznego i retrospektywnego, używanego w nauce, a także w filozofii i teologii – wydaje mi się kluczowe dla zrozumienia obserwowalnej ukrytości Boga.

Słowa kluczowe: wiara; rozumowanie; pierwsze zasady; epistemologia; Jacek Wojtysiak, John Henry Newman

TESTIMONIAL KNOWLEDGE AND IMPLICIT REASONING

Summary

The problem of the hiddenness of God is becoming an increasingly discussed philosophical topic. In my article, I would like to deal with the issue called by Jacek Wojtysiak (in his book *Między jawnością a ukryciem* [Between Hiddenness and Openness]) (WOJTYSIAK 2023) “testimonial knowledge” and connect it with Newman’s concept of implicit reasoning. Distinguishing between two types of reasoning — one spontaneous, practical, applicable to in the area of faith and morality, and the other: critical, analytical and retrospective, used in science, as well as in philosophy and theology — seems crucial to understanding the factual God’s hiddenness.

Keywords: faith; reasoning; first principles; epistemology; Jacek Wojtysiak; John Henry Newman

Information about the Author: SEBASTIAN GALECKI, PhD Habil., Prof. at JDU — Jan Długosz University in Częstochowa (JDU), Faculty of Humanities, Department of Philosophy; correspondence address: al. Armii Krajowej 36a, 42-200 Częstochowa; e-mail: etyk@onet.eu; ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-2728-0447>.